

KORESPONDENCJE

ny, krytykowany i chwalony, przez krytyków krajowych i zagranicznych. Rzeczową krytykę biorę sobie chętnie do serca, dzięki niej — mam nadzieję — udało mi się poczynić pewne postępy i udoskonalić swój warsztat wykonawczy. Takiej jednak gołosłownej „krytyki”, jaką uprawia p. Rowiński — nie mogę respektować, przeciwnie — muszę przeciwko niej stanowczo zaprotestować. Nie sądzę, aby podobne złośliwe enuncjacje dopomogły polskiej piosence i polskim piosenkarzom. Chciałbym jeszcze dodać, że dumny jestem z tego, iż zawsze śpiewałem piosenki w języku polskim, w większości polskich kompozytorów. Myślę, że fakt ten... nie może dyskwalifikować mnie jako piosenkarza.

JANUSZ GNIATKOWSKI

dzo ważnej, bo odgraniczającej część pierwszą od drugiej utworu. Brak również interlinii przed wersem ostatnim. W wierszu pt. Lipiec stosowny dystych winien brzmieć:

Lecz z pologich pagórków — wahał się odpowiedź
inne wzgórze — dalszą górą kołysze.
(górze, a nie górą, jak wydrukowano za „Poezjami zebranymi”, w których zrobiono ten błąd, czyniąc zdanie niezrozumiałe).

W wierszu pt. Słońce ze wzgórz Gwoźnicy stosowne wersy winny brzmieć:
w kraju ojca,
żytnim dziedzictwie,
(a nie „dzieciństwie”, jak mylnie za „Poezjami zebranymi” wydrukowano).
Z podziękowaniem dla Szanownej Redakcji za ogłoszenie powyższego

JULIAN PRZYBOS

MÓJ BELZEBUB

Od wielu lat prześladowa mnie demon nieustepliwy i niezwalczony. Od dawna już wyrósł z żartobliwego chochlika drukarskiego na groźnego Belzebuba. Niesposób naprawić wszystkich jego złośliwości i złoczynów antypoetyckich, toteż ogłosiłem był w „Przeglądzie Kulturalnym”, że błędów drukarskich w artykułach i przedrukach wierszy nie prostuję i odwołałem się do sumieniejszej potomności, jej przekazując trud przebadania i unicestwienia tego Belzebuba.

Ale oto wpadł mi w ręce kolejny tom „Biblioteki Powszechnej” pt. „Wiersze polskie”. Jest to antologia poezji polskiej od czasów Kochanowskiego do dzisiejszych, ułożona przez anonima, który poprzedził ten swój wybór wierszy paru zdawkowymi zdaniem. Książka ważna, o nakładzie 15 000 egzemplarzy, dotrze więc do pewnej części tej stuściężnej armii recytatorów, którzy tworzą „Wolny Ruch Twórczej Mowy” (Vide mój artykuł na ten temat w „Faktach i myślach” z 1 lipca br). Jakkolwiek ocenimy tę antologię (a powinna ona zostać poddana gruntownej krytyce), trzeba się liczyć z jej rolą monopolistyczną na rynku antologijnym. Dlatego przeczytałem kilka moich tam zamieszczonych wierszy i — oczywiście — wytropiłem diabła. Niniejszym prostuję jego psoty:

W wierszu pt. Droga powrotna po werse: „Wąty chłopiec z Polską w ciężkim tornistrze” brak interlinii, bar-